

## Protokół przesłuchania świadka

Dnia 21 grudnia 1946 r. w Zamościu. Sędzia Sledczy sądu Okręgowego w Zamościu z siedzibą w Zamościu w osobie Sędziego Cz. Godziszewskiego przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. - świadek zeznał co następuje: - - - - -

Imię i nazwisko: Karolina Mazurkiewicz. Wiek lat 45. Imiona rodziców: Franciszek i Katarzyna. Miejsce zamieszkania: Zdanów, gm. Mokre, pow. Zamość. Zajęcie: rolnicza. Wyznania rzym. kat. Karalność: niekarana. Stosunek do stron: obca. - - - - -

Dnia 11 listopada 1942 r. w czasie wysiedlania Polaków ze wsi Zdanów zostałam razem z mężem Janem i dziećmi: córką Lucyną lat 16, synem Władysławem lat 14, córką Janiną lat 12 i synem Aleksandrem lat 9, zabrana do obozu w Zamościu. Wtedy za druty niemiecy wzięli szereg polekich rodzin ze wsi Zdanów, które nie zdały się zbiec. Po trzech dniach mnie i męża oraz Lucynę i Władysława Mazurkiewiczów, wraz z 80 osobami wywieźli esesmani do obozu w Oświęcimiu. Dwoje pozostałych dzieci niemiecy w obozie w Zamościu odebrali od nas. Przed Bożym Narodzeniem 1942 r. dzieci moje Janina i Aleksander Mazurkiewiczowie wraz z innymi dziećmi zostali przewiezieni przez Niemców do Garwolina, gdzie ich zabrali miejscowi Polacy. Niemcy dzieci te sprzedawali po 5 marek za osobę. Z Zamościa niemiecy wywieźli nas do Birkenau, gdzie oddzielono osobno mężczyzn od kobiet. Ja zostałam z córką Lucyną. Zaraz nam niemiecy zgolili głowy i ubrali w pasiaki, t.j. spódnice, szty, a raczej sukienkę i koszulę. Dnia 19 grudnia 1942 r. zaraz zostałam z córką i innymi kobietami Polkami z różnych terenów Polski, wysłana na roboty do Oświęcimia miasta. Ja z córką i inne kobiety byłyśmy bose. Od tego czasu codziennie musieliśmy chodzić do ciężkiej pracy. Rano budzono nas o godz. 4-ej. Na dworze musiałyśmy stać przez 2 godziny na apelu bez względu

na porę roku i pogodą. Po apelu wracało się do bloku i dostawa-  
łyśmy po 25.dkg. chleba na cały dzień i szklankę wywaru z siana  
i zaraz nas gnali do pracy. Były wypadki, że chleb dawano wieczorem  
przy apelu na następny dzień. O godzinie 12-ej był obiad, składający  
się z zupy bez tłuszczu z brukwi, lub pokrzyw. Na osobę wydawano  
1/2 litra. Obiad trwał 1 godzinę, poczem goniono znów do pracy.  
O godzinie 6-ej po obiedzie był apel na dworze, który trwał 2 go-  
dziny. Po apelu dawano na osobę około 1/2 szklanki wywaru z siana  
bez niczego. W niedzielę pędzono nas piechotą do Babio, lub Bud,  
odległych od Oświęcimia 14 kl., gdzie musiałyśmy brać po 6 cegieł  
z rozbitych domów i nieść do Oświęcimia i rzucać do fosy, gdzie na-  
stępnie musiałyśmy na wękawiach i wychodzić szybko, bo w przeciw-  
nym wypadku esesmani i esesmanki bili nas i szczuli psami. Po takim  
przeżeniu brakowało w grupie paraset osób. Niemcy bili nas bez  
przyчины i strzelali, oraz szczuli psami, które rzucały się na  
ludzi i gryzły, wysysając płacami ciało. Takich pobitych, lub  
zabitych musiałyśmy zanieść pod swój blok, gdzie przy apelu niemiec,  
lub niemka sprawdzali liczbę więźniów. Były wypadki, że Dekster i  
Deksterka podczas apelu przechodząc przed szeregiem, zatrzymywali się  
przed leżącymi na ziemi kobietami, pobitami lub przez psów pogry-  
zionymi i stawiali nogi na gardło, dusząc kobietę. W ten sposób  
samordawali szereg kobiet. Ja z córką w czasie swego pobytu w  
Birkenau stałam przerażoną do innych bloków. Byłam w bloku  
Nr.13,15,21,8 i 6. Niejednokrotnie widziałam jak samochodami przy-  
wożono ludzi pod gazownię, z których ludzi rzucono jak kamienie,  
bowiem samochód miał urządzenie, że podnosił się i staczał i ludzi  
wysypywał. Widziałam także jak ludzi od pociągu w Birkenau pędzo-  
no płacami w szeregu do gazowni. Byłam świadkiem jak Żydówka z  
Polski, pracująca razem z nami spytała Żydówki, idącej w szeregu,  
"Ciekawie idziecie, na co ta dała odpowiedź:" idziemy do łafni, gdzie

- 3 -

nas wykąpią i odeślą nas do Ameryki, bo za 2 żydów dają jednego Niemca." Gazownia był to duży budynek z kominem. Z gazowni tej Niemcy wywozili tylko popiół, który rozsiewali na pola. Widziałam raz, jak żydówka trzymała przy sobie dwie małe córeczki i nie pozwalała je sobie odebrać. Esesman podskoczył do niej uderzył ją i dziesięć razy kilkanaście razy karabinem po głowach i całym ciele, lecz kobieta ta nie pozwoliła zabrać sobie dzieci. wreszcie Niemiec ten wpełznął ją z córkami do drzwi komory gazowej. Z gazowni tej stale było słychać krzyki. Do gazowni tej pędzili Niemcy ludzi - różnych narodowości. 17 lipca 1943 r. z córką i innymi kobietami, łącznie 3000 osób dostałam się do Berlina - do fabryki wyrobu baterii elektrycznych. Miałam pracę bardzo ciężką, a warunki odżywiania jeszcze gorsze niż w Birkenau. Spaliśmy w schronach na gołym piasku. Mąż mój zginął w Birkenau 5/II. 1943 r. Syna swego brata sława widziałam wtedy, jak esesmani wybierali takich małych chłopców z szeregu w czasie apelów. Wtedy wybrali czterdziestu pięciu takich chłopców, których wywieźli gdzieś z Birkenau. Po wejściu do Niemiec angielskich wojsk, morse wyrzuciło na brzeg Niemiec szereg trupów. Ludzie mówili, że wśród tych trupów były zwłoki chłopca Lucjana Kocha z Warszawy, którego Niemcy zabrali z Birkenau razem z moim synem. Co się stało z moim synem, nie wiem. Miało to miejsce za Lubeką. Większość ludzi z terenu powiatu Zamojskiego zmarło, lub zamordowana została w Birkenau. Widziałam jak Niemcy w Brzezinkach palili trupy ludzkie na stosach. Takich płonących stosów było 6. Nazywano ten teren lager C. Odnosiłam Tadeusza Kocyka i Mieczysława Rycaja, jak również osób wymienionych w piśmie z dnia 14.IX.1946 r. Nr.1486/46, które mi odczytano, nie wiem. Wiem natomiast, że Helena Rycyk wróciła z obozu i obecnie ma mieszkać w Sitańcu. Straciła ona w obozie w Birkenau trójce dzieci i męża. Passnowa z Lipska w mojej obecności pod nadzorem esesmanki musiała na plecach zanieść do gazowni

rodzoną swoją córkę, lat 16, poczem sama z rozpaczy zginęła.  
Działy się w obozie rzeczy okropne, których nie potrafię opi-  
sać. - Tak zeznałam. Odczytano. - - - - -

/-/ Karolina Mazurkiewicz. /-/ Cz. Godziszewski. Sędzia Okręgowy  
Śledczy. - - - - -

M



Z oryginałem zgodny

*Jan Schn*  
Sędzia Okręgowy Śledczy  
Jan Schn

Biuro Udostępniania Dokumentów  
Archiwizacji